

## **Ryszard M. Machnikowski: Dziś Morze Azowskie, jutro...? Europa wobec działań rosyjskich**

Czy Rosji uda się uzyskać wpływ na bieg spraw europejskich na tyle, by móc skłonić rządy zachodnich państw do złagodzenia lub zniesienia sankcji i normalizacji wzajemnych stosunków zanim znacząca część Rosjan dojdzie do przekonania, że nie chcą dłużej żyć pod rządami putinowskiej ekipy i postanowi w taki czy inny sposób ją zmienić? – pyta Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ukraina. Ćwiczenia z polityczności”.

Incydent, do którego doszło 25 listopada br. na Morzu Azowskim wzbudził lawinę komentarzy i publicznie wyrażanych obaw związanych z możliwością wybuchu kolejnej fazy konfliktu zbrojnego między Ukrainą a Rosją. Posłużył on także prezydentowi Ukrainy za pretekst do wprowadzenia stanu wojennego obowiązującego przez 30 dni w dziesięciu wschodnich obwodach kraju, jednak bez mobilizacji rezerwy sił zbrojnych. Byli i obecni ukraińscy oficjele nie powstrzymali się przed apelami do Zachodu o pomoc i snuciem dywagacji o dalekosiężnych planach Kremla, które obejmować miały nie tylko podbicie Ukrainy, ale i dalszy marsz na zachód, celem dokonania aneksji (?) państw nadbałtyckich, a nawet zaatakowania Polski[1]. Rozpętanie wojennej hysterii w kontekście zbliżających się nieuchronnie wyborów prezydenckich (do których ma dojść 31 marca

2019 r.) i niepewności co do skali społecznego poparcia dla Petro Poroszenki, wydaje się być jak najbardziej na rękę obozowi prezydenckiemu na Ukrainie.

*Incydent w Cieśninie Kerczeńskiej bez wątpienia został rozegrany przez obóz rządzący na Ukrainie dla zwiększenia swych szans na wyborczą wygraną*

Podkreślenie tematu rosyjskiego zagrożenia zapewne wpisuje się w strategię kampanii wyborczej obozu rządzącego – zniechęcania Ukraińców do myśli

o zmianie na stanowisku prezydenta. Jeśli prezydent utrzyma władzę, a to będzie wiadome już niedługo, komentatorzy zapewne będą zastanawiać się nad tym, jaką zasługę miało w tym wzbudzenie poczucia strachu przed atakiem rosyjskim w ukraińskim społeczeństwie. Na to trzeba poczekać. Nie sposób jednak nie zauważyć, że incydent w Cieśninie Kerczeńskiej bez wątpienia został rozegrany przez obóz rządzący na Ukrainie dla zwiększenia swych szans na wyborczą wygraną.

Gdyby poważnie rozpatrzyć wykładnię strony rosyjskiej, że była to „ukraińska prowokacja”, nie sposób nie wyrazić zdziwienia, czemu Rosja na tak prymitywną prowokację dała się złapać tak łatwo? Rosja jest bowiem tą stroną tego konfliktu, która na tym incydencie straciła najwięcej. Niemal jednomyślna reakcja władz krajów zachodnich oraz tamtejszych mediów, obarczających Rosję „winą” za ten incydent i jej dyplomatyczne potępienie wygasła znów na jakiś czas, wyraźnie wzrastający ostatnio, zapal nastawionych prorosyjsko zachodnich grup

interesów w nagłaśnianiu tezy o pilnej konieczności normalizacji stosunków Zachód – Rosja. Warto zauważyć, że beneficjentami tego incydentu są nie tylko Ukraina, ale również i Polska, zatem mając na uwadze wąsko pojęty interes naszego kraju, trudno z tego powodu narzekać. Unia Europejska niedawno gładko przedłużyła na kolejne pół roku nałożone wcześniej sankcje, choć grupie państw prorosyjskich, przede wszystkim Włochom, Węgrom, Grecji i Cyprowi, a po cichu także Francji i Niemcom, udało się zablokować dyskusję nad ewentualnym poszerzeniem ich katalogu i nałożeniem nowych. Ponadto, część zachodnich polityków i przedstawicieli mediów opiniotwórczych, w tym także niemieckich, pozwoliło sobie na krytykę budowy drugiej nitki gazociągu Nord Stream; Parlament Europejski zaś w przyjętym sprawozdaniu dotyczącym wdrażania układu o stowarzyszeniu Unii Europejskiej z Ukrainą uwzględnił poprawkę, zgłoszoną przez europosłankę Annę Fotyę z PiS, potępiającą budowę gazociągu Nord Stream 2. Oczywiście, te symboliczne gesty nie zablokują dokończenia budowy tego gazociągu, gdyż gwarantem jego pomyślnego doprowadzenia do końca, czyli rozpoczęcia eksploatacji, są zbyt potężne interesy. Niemniej jednak „atmosfera” wokół projektu Nord Stream 2 nieco zgęstniała, a ci, którzy byli i pozostają przeciwni jego realizacji wychodzą na mniejszych „oszołomów”, niż poprzednio. Jeśli Kreml odniósł jakiś „zysk” z „incydentu kerczeńskiego”, to była nim jedynie próba postraszenia własnego społeczeństwa antyrosyjską postawą Zachodu, co miałoby osłabiać antyputinowskie nastroje nasilające się w Rosji w związku z obniżającymi się standardami życia.

Obecne stosunki (zachodnio)europejsko-rosyjskie można przyrównać do swoistego „wyścigu” o to, która ze stron prędzej osłabnie na tyle, by skłoniło ją to do większych koncesji na rzecz drugiej. Zachodnia Europa odczuwa pogłębiający się kryzys przywództwa politycznego i wizji swej przyszłości, a Rosja pogrąża się w powolnym kryzysie gospodarczym i

*Rosja na incydencie w  
Cieśninie Kerczeńskiej straciła  
najwięcej*

przejada zapasy  
zgromadzone w  
czasach gospodarczej  
prosperity, gdy ceny  
ropy i gazu były  
wszelkie rekordy. A  
konflikt ukraińsko-

rosyjski dalece skomplikował polityczne relacje między stronami i uniemożliwia harmonijną współpracę. Na Ukrainie doszło do ukrytego starcia interesu niemieckich elit (dążących do związania wielkiego i chłonnego perspektywnie rynku, a także zasobu względnie taniej i wykwalifikowanej siły roboczej ze „strukturami europejskimi”) z interesem elit rosyjskich, polegającym na sprawowaniu bezwzględnej kontroli nad obszarem zwanym przez nie „bliską zagranicą”.

Jeszcze kilka lat temu sytuacja była zupełnie inna i wydawało się, że nic nie może stanąć na przeszkodzie zgodnego wcielania w życie promowanej przez Niemcy i Francję idei zacieśnienia wzajemnych związków gospodarczych (rosyjski gaz w zamian za europejskie nowoczesne technologie i inwestycje) oraz politycznych (nakierowanych na radykalne zmniejszenie wpływów amerykańskich w tym regionie). Tandem niemiecko-francuski był zwykle przedstawiany jako lokomotywa transformacji Unii Europejskiej, wytrwale ją pchająca (i przy okazji łamiąca swą potęgą wszelki ewentualny opór) w kierunku stworzenia z Unii Europejskiej tworu realizującego głównie interesy niemieckich i francuskich elit. Jest to zgodne z wizją kapitanów tamtejszego wielkiego przemysłu, a także europejskich technokratów i lewicowych intelektualistów, którzy chcieli i chcą nadal przekształcić Unię w podwładne im ponadnarodowe, postnowoczesne superpaństwo – bezgraniczny europejski porządek zwany „liberalną demokracją”

(która z demokracją bezprzymiotnikową nie ma nic wspólnego). Rosja zaś miała być olbrzymim rezerwuarem względnie taniej i czystej energii dla tego przedsięwzięcia.

*Europejski projekt zastąpienia państw narodowych jednym ponadnarodowym, ponowoczesnym tworem kontrolowanym przez technokratów i wielki biznes nie zyskał poparcia narodowych suwerenów*

Jednak próby wcielania w życie tych ideałów wywołały poważne kryzysy, które wyraźnie osłabiły ten pęd. Kryzys imigracyjny spowodowany polityką „otwartych drzwi” podkopał znacząco pozycję

jednego z filarów tego układu – kanclerz Angeli Merkel, która po serii upokarzających porażek wyborczych zdecydowała się ogłosić koniec swego panowania, choć nie będzie on natychmiastowy. Z kolei próba realizacji ekonomicznych ideałów „liberalnej demokracji” we Francji wywołała bunt społeczny, który złamał kręgosłup prezydentury Emanuela Macrona. „Macronizm”, po zamieszkach we francuskich miastach, przestał być atrakcyjnym projektem, który dałoby się przedstawić jako program dla Europy, podobnie jak prezydenta Francji nie uda się już namaścić na lidera Unii Europejskiej. Zatem także drugi filar tworzonego systemu został bardzo poważnie nadwyrężony. Dziś wiadomo jedynie, że oba te filary kruszeją i ani Merkel, ani Macron nie będą w stanie pełnić roli przywódczej. O ile „kryzys przywództwa” w Niemczech, zgodnie z tamtejszą kulturą polityczną, charakterem narodowym i systemem *checks and balances*, ma charakter względnie kontrolowany i stabilny; to we Francji przybiera on bardziej gwałtowną

formę, również zgodną z narodową tradycją. Przyszłość zachodniej Europy pozostaje zatem otwarta, ale i niepewna, gdyż widać wyraźnie, że projekt zastąpienia państw narodowych jednym ponadnarodowym, ponowoczesnym tworem kontrolowanym przez technokratów i wielki biznes nie zyskał poparcia narodowych suwerenów, wciąż przywiązanych do opieki ze strony swoich państw. Zatem forsowne wcielanie w życie tego projektu stało pod znakiem zapytania.

*Kumulująca się w Rosji energia społeczna będzie musiała kiedyś, o ile sytuacja nie ulegnie poprawie, znaleźć swoje ujście*

Również pytanie o przyszłość Rosji wydaje się być otwarte. Zbrojna próba wstrzymania wyrwania Ukrainy spod pełni rosyjskich wpływów

doprowadziła do załamania stosunków z Zachodem i wprowadzenia zachodnich sankcji podkopujących funkcjonowanie rosyjskiej gospodarki przekładającej się na powolne, lecz postępujące obniżanie standardu życia przeciętnych rosyjskich obywateli. Nie widzą oni na razie większych szans na zmianę istniejącej sytuacji ze względu na naturę zbudowanego w Rosji systemu autokratycznego, stąd widoczny brak szerszych protestów społecznych w Rosji. Jednak ta wciąż kumulująca się energia społeczna będzie musiała kiedyś, o ile sytuacja nie ulegnie poprawie, znaleźć swoje ujście. Forma przyszłej zmiany reżimu w Rosji pozostaje otwarta, jednak w taki czy inny sposób kiedyś nastąpi. Obecne władze rosyjskie próbują destabilizować państwa zachodnie licząc na to, że ruchy skrajne (zwane na Zachodzie „populistycznymi”), które od dawna wspierają, będą im bardziej przychylnie, gdy zyskają większy wpływ na władzę (co jest wyraźnie widoczne w przypadku Włoch). Wyścig z czasem jest tu istotną

zmienną. Czy Rosji uda się uzyskać wpływ na bieg spraw europejskich na tyle, by móc skłonić rządy tamtejszych państw do złagodzenia lub zniesienia sankcji i normalizacji wzajemnych stosunków zanim znacząca część Rosjan dojdzie do przekonania, że nie chcą dłużej żyć pod rządami putinowskiej ekipy i postanowi w taki czy inny sposób ją zmienić? Czy może prędzej dojdzie tam do „zmiany reżimu” i to nowe władze rosyjskie zainicjują politykę nowego otwarcia w stosunkach z Zachodem? Na te pytania odpowiedź przyniesie przyszłość, choć trzecim istotnym pytaniem jest to, na ile jest ona odległa.

[1] <https://wiadomosci.wp.pl/kijow-ostzrega-rosja-moze-zaatakowac-polske-rbnio-ukrainy-o-iii-wojnie-swiatowej-6327452967868545a>

*Fot. Ministry of Defense of Ukraine/Flickr/CC BY 2.0*

\*\*\*

*Fundacja Świętego Mikołaja, wydawca Teologii Politycznej, prowadzi obecnie kampanię na rzecz pomocy dzieciom ze wschodniej Ukrainy, z przyfrontowego Mariupola. Dzieci żyjące najbliżej linii frontu cierpią z powodu chronicznego lęku i niepewności związanej z ostrzałami. W wyniku walk na wschodzie Ukrainy do Mariupola uciekło około stu tysięcy osób, z czego około pięćdziesiąt osiem tysięcy stanowią dzieci. Dzieci, wyrwane ze swojego środowiska dotyka brak poczucia bezpieczeństwa, bieda, ograniczony dostęp do edukacji, niechęć, niezrozumienie i brak akceptacji. Potrzebują one pomocy w integracji i*

*wsparcia w postaci stypendiów, wyjazdów na wakacje, pomocy psychologicznej. Chcemy pomóc dzieciom w wieku szkolnym z rodzin wewnętrznie przesiedlonych, rodzin ubogich i sierotom.*

*Prosimy o darowizny na ten cel: Fundacja Świętego Mikołaja, Volkswagen Bank Polska S.A. 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002 z dopiskiem: "Ukraina - pomoc dzieciom" Można przekazać je także on-line: [www.mikolaj.org.pl/Ukraina](http://www.mikolaj.org.pl/Ukraina) Każda kwota ma ogromne znaczenie i za każdą bardzo dziękujemy.*